Nr. 201. — **Rocznik XXIV** **Wtorek, 3 września 1895.**

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya: przy ulicy św. Marcina nr 16.

Administracya i Ekspedycya: przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna. wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (Zob. Zeitungs-Preisliste für 1895 N. 62 Seite 355.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń wynosi 15 fenygów od drobnego siedmio łamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz) Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 2 września.

Z bieżącéj chwili.

Dwa ciekawe interwiewy znajdujemy w „Neue fr. Presse“ z Karawelowem, byłym ministrem bułgarskim i z Cankowem, głośnym rusofilem. „Nie zgadzam się z Cankowem — mówił Karawelow. — Pragnę zgody z Rosyą, ale chcę bronić naszéj samodzielności. Potrzebujemy potężnego oparcia, a znaleźć je możemy tylko w Rosyi. Austrya chce nam oderwać Macedonią (?), a zapobiedz temu może jedynie Rosya. Nie chcemy wszystkiego uczynić, czego Rosya żąda ale powinna ona wiedzieć i być przeświadczoną, że liczyć na nas może na przypadek rozstrzygającéj chwili wielkiéj polityki. Jeźli Rosyą o tém przeświadczemy, to nie odmówi nam swego poparcia. To było zawsze mojem przekonaniem. Moja sympatya dla Rosyi ma jednakże granicę, czego dowodem, że nie zasiadałem w ministerstwie z Klemensem i Cankowem, gdy książę Aleksander został zdetronizowany. Obecne ministerstwo — wywodził Karawelow daléj — pragnie czego innego. Chce formalnego a nie konkretnego pojednania z Rosyą. O Radosławowie, przywódzcy liberalnéj opozycyi, wyrażał się Karawelow wcale niepochlebnie. Nie ma on talentu administracyjnego i jest nieporadny w życiu praktycznem. Zdobył on wprawdzie w Heidelbergu tytuł doktorski, atoli dla polityki potrzebny jest jasny sąd i praktyczne życie. Obydwa przymioty posiadał Stambułow; był on surowy, niewykształcony, ale jako mówca, jako administrator prędko się oryentował i trafiał w sedno rzeczy. Był on oczywiście tyranem. Wspólnie z nim pracowałem, ale los nasz odmiennie się rozwinął: on nie żyje, ja żyję, on był bogaty, bardzo bogaty, ja jestem ubogi. Księcia zwodził on zawsze i nie pzzwolił mu poznać kraju. My chcemy prostego księcia bez przepychu i etykiety, pana, który nie wiele kosztuje. Stambułow kazał krajowi zapłacić podróż ślubną księcia, żądał na dzień 3000 franków, a uczynił to prawdopodobnie, aby naród szemrał i książę był słabszy od swego ministra. Czy Ferdynand jest legalnym księciem, trudno rozstrzygnąć. Wybór jego nie był swobodny, nastąpił bowiem w czasie stanu oblężenia. Ale od chwili téj ubiegło ośm lat, wielki przeciąg czasu!“

Tak mniéj więcéj przedstawiają się zapatrywania umiarkowanego rusofila bułgarskiego, inaczéj Cankowa. Jest on zupełnie oddany Rosyi. „Nie pozwólmy się — mówił on — łudzić spokojem w mieście. Wschód nie zna rewolucyi gwałtownych, ale tylko rewolucye moralne. Gdy książę Battenberski powrócił ze zwycięzkiéj wojny serbskiéj, panował zapał i radość. Teraz jest książę bezpieczny. mówił do mnie p. Biegeleben. a ja mu odpowiedziałem wówczas, że radość ta niczego nie dowodzi u nas, Aleksander upadnie, ponieważ rząd jego oparty na intrygach. Coś podobnego dzieje się dzisiaj w Bułgaryi. Wbrew wszelkim twierdzeniom oświadcza, że naród nasz. cały Bałkan jest rusofilski. Tylko głupcy sądzą, że Rumunia, Grecya, Serbia przyłączą się do trójprzymierza; można przyrzekać i im wszystko, można nawet zawierać traktaty, jeśli przyjdzie do rumoru, wszystkie państwa bałkańskie staną po stronie Rosyi.“

Cóż uczynić należy, aby się z Rosyą pojednać? — pytał koresdondent. „Podobne pytanie stawił mi także książę — wywodził Cankow. — Odpowiedziałem mu, że musimy uwzględnić traktaty, wedle których nie jest książę prawnym panującym, dopóki kwestya uznania pozostaje nierozwiązaną. Książe musi być — powiedziałem mu — przedewszystkiem Bułgarem. „Jestem nim“ — zauważył książę. — Zewnętrznie; ale aby być Bułgarem, należy usunąć kwestyą wyznania. Nikt nie chce od księcia, aby zmieniał wyznanie. ale ponieważ masz szczęście posiadać następcę, przeto każ go wychować w naszéj wierze. Jest to konsekwencyą traktatów. Po drugie obowiązkiem księcia, jako Bułgara, postarać się o reprezentacyą Rosyi. Polityka nasza nie może odłączać się od polityki rosyjskiéj. Po trzecie należy przestrzegać konstytucyą. Jeśli to wszystko stanie się, to Rosya nie odmówi księciu Ferdynandowi swego uznania.

Następnie długo się jeszcze Cankow rozwodził o gabinecie obecnym i przepowiadał mu taki sam koniec, jaki miało ministerstwo Stambułowa. Jest ono, zdaniem jego, jeszcze za mało oddane Rosyi, a jeśli popisuje się rusofilizmem, to jest to tylko komedya, która nie złudzi Rosyi. Wogóle sympatye Cankowa robią wrażenie jakiegoś obłędu. Uwielbiałby on Rosyą nawet wtedy, gdyby się dopuściła największych zbrodni politycznych względem Bułgaryi. Jest on też w Zofii tem, czem był dawniejszy konsul rosyjski: intryguje i agituje, ale podobno nie wielkiem cieszy się powodzeniem.

---

* ***„Hańbą“*** jest, wedle „Koelnische Ztg“ znajomość języka polskiego. Nadreński „weltblatt“ w gwałtowne popadł oburzenie na wiadomość „Berliner N. Nachrichten“, że w Poznaniu znajomość języka polskiego u radzcy miejskiego jest pożądaną, a u nadburmistrza gnieźnieńskiego nawet konieczną. „Koeln. Ztg“ wzywa pomocy ministra Koellera w takiéj tyradzie: Pan Koeller wmieszał się przy niejednéj okazyi dość ostro w sprawy administracyi miejskiéj, okazując, że nie stanowi ona dlań „noli me tangere“. No, nadmienia katolicka „Germania“ — p. Koellerowi pokażemy, że swobody komunalne w swoich skromnych resztkach pozostałych w administracyi pruskiéj, jednak powinny być dlań „noli me tangere“! Poznańscy i gnieźnieńscy ojcowie miast chyba lepiej rozstrzygać będą umieli o tem, co jest zgodne z interesem ich polskich współobywateli, aniżeli „blatt“ nadreński. Jakżeż bo ma nadburmistrz starać się na seryo o dobro miasta, gdy nie umie zbadać dawniejszych stosunków w administracyi miejskiéj, których obraz aż po ostatnie lat dziesiątki złożony jest wyłącznie w aktach *polskich?* Ojcowie miasta Gniezna spełniają tylko swój obowiązek, gdy od ubiegającego się o tak ważną posadę w mieście przeważnie polskiem wymagają znajomości języka polskiego, a kandydatowi nie posiadającemu téj znajomości, odpowiadają słówkiem p. Koellera: Jak nie, to nie!

---

* ***Sejmik powiatowy*** w Inowrocławiu, naznaczony na dzień 5 września r. b. o godzinie 4 po południu. Nie mogących wziąć udziału osobiście, proszę o przesłanie plenipotencyi pod adresem Wgo p. K. Nowakowskiego w Inowrocławiu. Pełnomocnictwa zamężnych dziedziczek winny być także podpisane przez mężów. Narada przedsejmikowa o godz. 3 z południa w lokaln p. Nowakowskiego.

Z szacunkiem

Stanisław Łyskowski.

Bąkowo, dnia 31 sierpnia 1895.

Święty obowiązek.

Wiadomo, że celem uczczenia złotego jubileuszu kapłaństwa Ojca ś. utworzył się swego czasu w Rzymie komitet, który postanowił ze składek całego chrześciaństwa wznieść w Rzymie kościół św. Joachima. Posypały się z najodleglejszych stron katolickiego świata obfite dary, zaczęto budować świątynią Pańską, która wspaniałością swoją ma być dla przyszłych pokoleń świadectwem czci, jaką serca wiernych przepełnione są dla Leona XIII. Pomnikowa ta budowa wymagała naturalnie dłuższego czasu do swego wykończenia. Dziś kościół ukończony już jest prawie zupełnie, braknie atoli jeszcze wewnętrznéj ornamentyki. na którą także potrzeba będzie sum niezwykłych, jeżeli wnętrze kościoła będzie miało odpowiadać całości.

Zbliża się równocześnie fatalny dzień 20 września, w którym przed 25 laty wszechświatowe wolnomularstwo wykonało wyłom w Porta Pia. Nie ulega wątpliwości, że prasa antyreligijna nie omieszka wyzyskać faktu, że budowa kościoła nie została dotąd ukończoną, w celu poniżenia Ojca św. Aby oszczędzić Leonowi XIII nowego zmartwienia, należało się postarać o to, aby komitet budowy kościoła św. Joachima mógł w danym razie wykazać, że wszystkie długi są popłacone i nowe źródła wynalezione, aby wykończyć gmach i ofiarować go definitywnie Ojcu świętemu w dniu 20 września. W tym celu wzywa komitet budowy kościoła św. Joachima całą prasę katolicką do rozpisania składek 20-fenygowych pod hasłem: „Niech żyje Leon XIII“. Czas do 20 września jest wprawdzie bardzo krótki, ale rozpisanie składek będzie przynajmniéj moralną rękojmią dla komitetu budowy kościoła świętego Joachima — i pozwoli mu odeprzeć zwycięzko złośliwe twierdzenia nieprzyjaciół Kościoła. My Polacy, jakkolwiek znajdujemy się w ciężkiem położeniu materyalnem, zbyt wiele mamy powodów wdzięczności dla najwyższéj Głowy Kościoła, byśmy mieli pozostać obojętnymi w obec odezwy komitetu budowy kościoła św. Joachima Mieliśmy pieniądze na inne składki. starczy nas i na tę drobną kwotę, a pamiętajmy, że ten grosz nasz wdowi milszy będzie Ojcu św. od hojnych darów bogaczy. Na 20 fenygów na kościół dla Ojca św. zdobędzie się przecież każdy Polak katolik.

Dla zachęcenia i przykładu redakcya „Kuryera Poznańskiego“ składa marek 3.

Z wieca katolików niemieckich.

Uzupełniamy dzisiaj referat nasz o ostatnim dniu obrad wieca katolików niemieckich, ponieważ dla nawału materyału innego podaliśmy przebieg końcowych obrad tylko w telegraficznem skróceniu.

Przy niebywałym niemal udziale wiecowników wstąpił na mównicę po zagajeniu ostatniego posiedzenia profesor Schaepman, który mówił o Leonie XIII, jako księciu pokoju. Nasza część ziemi zażywa pokoju, lecz ten pokój jest raczéj pozornym niż rzeczywistym. Żelazny pokój wysusza szpik ludów i trzyma od nich zdala pokój umysłów. Encykliki Papieża Leona XIII są manifestacyami pokojowemi dla rodziny, państwa, nauki i społeczeństwa. Ojciec św. wzywa mieszkańców Wschodu i Anglików do jedności wiary, jako Pasterz powszechny. Nas wszystkich wzywa on, abyśmy Mu dopomagali gorliwością i modlitwą. To jest także obowiązkiem i zaszczytem dla katolików niemieckich. (Huczne oklaski.)

Marszałek wieca radzca Müller powitał następnie przedstawiciela katolików węgierskich, hr. Zichy, który przyjęty przez zebranych burzą oklasków, podziękował katolickim braciom w Niemczech za to przyjęcie. Mówca zaznaczył, że niestety hr. Esterhazy nie mógł uskutecznić swego zamiaru przybycia na wiec z powodu choroby swéj małżonki. Hr. Zichy mówił o położeniu katolicyzmu w Węgrzech, które jest bardzo trudne. Chwała Bogu, że Węgry mają szczerze katolicki dom panujący. To jest ich kotwicą nadziei, obok ufności w Bogu. Książę Prymas Vaszary dążył do uzyskania pokoju, lecz zamiast tego panuje niezgoda w rodzinie, spory narodowe, walka państwa o panowanie absolutne. Kościół musi rozróżniać prawo ziemskie i niebieskie, świeckie i kościelne. Walczymy za pokój, Kościół i Chrystusa. Jądrem walki nie jest spór między katolikami i protestantami, lecz między prawdą chrześciańską a dążnościami przewrotnemi, jakiemi są dążności wolnomularstwa. Koniecznością jest przywrócenie katolickiego małżeństwa, jako też rewizya wszystkich ustaw, które przynoszą szkodę Kościołowi. Mówca prosił w końcu o pozwolenie oświadczenia we Węgrzech, iż katolicy niemieccy jednoczą się z węgierskimi. Przeciągłe i huczne oklaski i okrzyki „niech żyje!“ towarzyszyły temu zakończeniu.

Znany poseł katolicki, dr. Lieber, żegnał potem Bawaryą i jéj stolicę. Wspomniał serdecznie ks. Maksymiliana I, tego największego męża katolickiego w XVII stuleciu, którego idealnym celem było utrzymanie katolicyzmu. Gdyby nie on, nie stałoby tutaj wyobrażenie Kościoła w téj chwili. Daléj sławił mówca katolickiego króla bawarskiego Ludwika I, jako wielkiego dobrodzieja Kościoła. Był on mecenasem wielkich artystów i uczonych chrześc., od jego panowania datuje się w Bawaryi odrodzenie sztuki i nauki chrześciańskiéj. On ułatwił wspaniały rozkwit życia zakonnego i przyczynił się do załatwienia kościelnego sporu kolońskiego. W Bawaryi łączy się ściśle szczerze katolicki dom panujący z wiernie katolickim ludem. Niech Bóg utrzymuje katolicką Bawaryą! (Huczne oklaski).

Marszałek Müller w swem przemówieniu końcowem wspomniał o obawie, aby tegoroczny wiec katolików niemieckich nie był mniéj świetnym od zeszłorocznego, stwierdzając, że w 1876 r. liczył wiec w Monachium tylko 3000 członków, w tym roku zaś uczestników było 3500. Wśród ciągłych oklasków dziękował mówca nuncyuszowi papiezkiemu, Biskupom, komitetowi lokalnemu, zwłaszcza hr. Preysingowi, miastu i jego przedstawicielom, mówcom i paniom monachijskim, które ozdobiły kwiatami figurę Najśw. Panny Maryi. Daléj mówił marszałek: Oby Bóg przywrócił *Ojcu św.* przynależne mu stanowisko! Ponawiamy nasz protest przeciwko położeniu, jakie mu zgotowano i nie przestaniemy modlić się, aby Europa nie spoczęła prędzéj dopóki Stolica św. nie odzyska wszystkich praw swoich (Huczne oklaski). Żądamy *szkoły wyznaniowéj* i uważamy przymus szkolny w połączeniu z monopolem szkólnym za pogwałcanie sumienia, wtenczas zwłaszcza, kiedy bezwyznaniowe państwo chce udzielać nauki religii. Pozostają żądania co do *zakonów*. Jezuitów odzyskamy, czy to przez sprawiedliwość, czy z konieczności. Kościół święty zajmuje się uciśnionymi i otumanionymi robotnikami, aby ratować ich i społeczeństwo. *Zwrot albo przewrot!* Oby nastąpił ten pierwszy! Czasu nie pozostaje wiele; może przyjdzie zaburzenie. Ale wtenczas Kościół przywróci porządek na nowo. Z wzruszeniem wspomniał mówca o ostatniem wystąpieniu ś. p. Windthorsta na wiecu w Koblencyi. Tajemnicą jego było to, że z wiarą i pokorą poświęcił swoje zdolności na usługi prawdy i sprawiedliwości, za które walczył i cierpiał. Ta prawda. którą wyznawał, zagrzewała go i uczyniła wielkim. Niechaj młodzi biorą z niego przykład; może jaki przyszły Windthorst znajduje się między nami. Daléj wspomniał mówca ś. p. Augusta Reichenspergera, który tak dzielnie dopomagał Windthorstowi. Gdyby znikła jedność, natenczas świętéj sprawie groziłoby niebezpieczeństwo. Ponad wszekie różnice należy stawiać zawsze jako cel najwyższy chwałę Boga, wolność Kościoła. To się osiągnie atoli tylko przez jednomyślne postępowanie parlamentarnych przedstawicieli. Teraz po słowach czyny, praca zamiast słów! Niech Was Bóg strzeże i Bóg Wam zapłać! Zebranie podziękowało marszałkowi hucznemi oklaskami i okrzykami.

X. Arcybiskup monachijski życzył stałego powodzenia zebraniu, aby miłość do Kościoła i Jego Najwyższego Pasterza wzrastała coraz więcéj. X. Arcybiskup udzielił swego błogosławieństwa zebranym, którzy przyjęli je na klęczkach. Radzca sądu ziemiańskiego Geiger podziękował marszałkowi za kierownictwo i oświadczył, że parlamentaryusze przyrzekają zachować jedność. (Grzmiące oklaski).

Katolickiem pozdrowieniem zamknął marszałek 42 wiec katolików niemieckich. Na wspólną ucztę zgromadziło się 200 uczestników. Na wstępie odczytał bar. Hertling telegram następujący: „Jego Cesarska Mość przyjął łaskawie hołd 42 wieca katolików niemieckich i każe podziękować serdecznie. Lucanus.“ W czasie uczty podniósł marszałek wieca, radzca sprawiedliwości Müller, toast na cześć Ojca świętego, wicemarszałek bar. Ow na pomyślność ks. rejenta, bar. Hertling na cześć cesarza, dr. Ingens na cześć episkopatu, a w szczególności X. Arcybiskupa monachijskiego, prezes rady państwa Lerchenfeld na cześć marszałka itd.

Zaznaczamy jeszcze to, iż na zebraniu sekcyi dla związku św. Rafała, który, jak wiadomo, opiekuje się wychodźcami z Niemiec, polecał X. Scharmer z Gdańska wydanie „Przewodnika dla wychodźców“ w języku polskim.

Tegoroczny wiec katolików niemieckich w Monachium może śmiało iść w zawody co do swéj świetności z zeszłorocznym wspaniałym wiecem w Kolonii. Pierwszy wiec w Monachium odbył się w 1861 r. w czasie, kiedy austryaccy, bawarscy i pruscy Niemcy nie byli politycznie rozdzieleni, drugi odbył się w 1876 r., obecny zaś jest trzecim z rzędu, odbytym w stolicy Bawaryi.

Z Cieszyna.

Gazety galicyjskie piszą:

Zażalenie, względnie protest, który wniesiony został przeciwko uchwale wydziału gminnego w Cieszynie, ustanawiającéj z funduszów miejskich 20 stypendyów po 100 złr. dla uczniów pierwszéj klasy dotychczasowego niemieckiego gimnazyum w Cieszynie, pochodzących z Księstwa Cieszyńskiego, brzmi jak następuje:

„Wysoki Wydziale krajowy! Wydział gminny miasta Cieszyna d. 13 sierpnia b. r. powziął uchwałę, mocą któréj na rok szkolny 1895/6 ustanowił 20 stypendyów po 100 złr. dla ubogich uczniów I klasy c. k. rządowego gimnazyum w Cieszynie, pochodzących z Księstwa Cieszyńskiego, z funduszów gminnych a mianowicie z funduszu, który w preliminarzu przeznaczony był dla kapeli Konkurs na te stypendya ogłoszony został w gazecie „Silesii“ nr. 187. Jest to nowy ciężar, który spadł na miasto, który z biegiem czaszu znacznie się powiększy, albowiem wysokość sum, przeznaczonych na stypendya róść będzie przez 4 lata w proporcyi geometrycznéj, a w przeciągu 4 lat dojdzie do 20,000 złr.

Uchwała ta jest nielegalna.

W myśl § 66 u. g. wydział gminny w gospodarce gminnéj powinien ściśle trzymać się preliminarza, a stypendya te nie były wstawione w preliminarz na rok 1895. Według § 67 i § 71 u. g. wydział gminny uprawnionym jest do uchwalania dodatków gminnych jedynie na cele gminne, a gmina Cieszyn pokrywa potrzeby gminne przez dodatki do podatku. Ponieważ zaś ustanowienie stypendyów powyższych nie ma żadnego związku z potrzebami i celami gminy, a miasto Cieszyn pokrywa swe potrzeby wyłącznie przez dodatki, tedy i z tego względu powyższa uchwała jest nielegalną.

Czas, kiedy zapadła uchwała, motywa mówców, którzy za takową przemawiali, okoliczność, że stypendya rozpisane zostały przed rozpoczęciem roku szkólnego i że zaraz mają być rozdane, wskazuje na to, że uchwała powyższa powziętą została dla tego jedynie, aby demonstrować przeciw gimnazyum polskiemu w Cieszynie i aby dzieci polskiéj narodowości odrywać od polskiego gimnazyum, a wabić do niemieckiego. Jasną tedy jest rzeczą, że stypendya te służyć mają jako polityczny środek agitacyjny. A że wydział gminy cieszyńskiéj nie jest uprawniony rozporządzać majątkiem obywateli gminnych wbrew preliminarzowi i na cele leżące po za interesami gminy, a już najmniéj na cele stronniczéj politycznéj agitacyi i to tem mniéj, ile że gmina cieszyńska już aż nadto obarczona jest długami i wysokiemi dodatkami gminnemi, ile że cieszyńskie gimnazyum rządowe ma już i tak wielką liczbę stypendyów, tedy niniejszem wnosimy przeciwko powyższéj uchwale protest i prosimy o zniesienie takowéj i wstrzymanie wykonania tejże“

Dzienniki liberalno-niemieckie doniosły, że miasta Skoczów i Strumień uchwaliły protesty przeciw polskiemu gimnazyum w Cieszynie. Otóż dowiadujemy się z zupełnie pewnego źródła, że taki protest w Strumieniu uchwalony nie został. To samo można powiedzieć o Skoczowie. Fakt jest, że dr. Haase wystósował listy do Rad gminnych owych miast, błagając je o owe protesty. Telegramy do gazet o zapadłych uchwałach były tylko na to wysłane, aby zmusić moralnie owe Rady gminne do pożądanych uchwał. Ale tym razem nie udało się nadużywać spokojnych mieszkańców owych miast do agitatorskich celów.

W miesiącu lipcu wpłynęło do kasy „Macierzy szkólnéj“ 1503 złr. 81 ct. Wydatki wynosiły 92 złr. 52 ct. Cały fundusz na utrzymanie gimnazyum polskiego w Cieszynie wynosi obecnie 90,800 złr.

Zarząd „Macierzy“ otrzymał następujące pismo: „Szanowny zarządzie! Na wiadomość o znanéj uchwale rady miasta Cieszyna, grono przeszło 20 mieszkańców miasteczka Chyrowa postanowiło zebrać między sobą drogą składek — po 1 kor. od osoby — kwotę 100 złr. i przeznaczyć ją jako jednorazowe stypendyum dla polskiego gimnazyum w Cieszynie; stypendyum to ma być płatne po 10 złr. miesięcznie przez cały rok szkólny.

Jako pierwszą ratę za miesiąc wrzesień posyłam już obecnie 10 złr., a następnie będę wysyłać tę kwotę około 5 każdego miesiąca na ręce „Macierzy“, lub dyrekcyi gimnazyum, odpowiednio do tego, jak świetny zarząd wskaże. Regularna wypłata stypendyum nie podlega żadnéj wątpliwości, dla tego Szanowny zarząd, licząc na pewne, może niem natychmiast rozporządzić, udzielając go na zbliżający się rok szkólny jakiemu biednemu uczniowi.

Dr. Tadeusz Wiśniowski.

Francya w rocznicę Sedanu.

Powiedział Guizot, że we Francyi każda forma rządu szybko sią zużywa, a żadna nie może rozwinąć się należycie. Winę tego przypisywał długoletni minister Ludwika Filipa zbytniemu kultowi demokracyi.

Dziś po pół wieku słowa Guizota nie przestały zawierać smutnéj prawdy; być może, że przyczyny się zmieniły — skutki pozostały te same. Guizot potępiał demokracyą swego czasu, która bądź co bądź żywiła jeszcze szlachetne zamiary, występowała w obronie równości wobec prawa. Cóżby dzisiaj powiedział, gdyby zobaczył, że w Rzeczypospolitej Thiersa, któréj rocznicę obchodzi Francya 4 września, zabrakło nawet owych obrońców równości i bezwzględnéj sprawiedliwości.

Zdawało się przez chwilę, że Francya odrodziła się przez krwawy chrzest pod Sedanem. Europa łudziła się, że straszne klęski wojny, stoczonéj pod murami Paryża, ocuciły Francyą z uśpienia, w jakie wprowadziło ją czcze życie ostatniego cesarstwa, sądzono, że nowa forma politycznego bytu wlała nowe siły żywotne. Mniemanie to powstało ztąd, iż ekonomiczny wzrost kraju zaczął imponować Europie, która prawie cała w 19 stuleciu stała się bezwzględną czcicielką złota.

Czy atoli ten wzrost bogactw Francyi jest zasługą trzeciéj Rzeczypospolitéj? Francuz, zwłaszcza należący do klasy biedniejszéj, był zawsze zapobiegliwy i potrafił oszczędzać. Bogactwo zaś Francyi w ostatnich czasach polega na powstawaniu kolosalnych fortun, na koncentracyi kapitałów w rękach jednostek, przeważnie żydów przybyłych z Alzacyi i Niemiec, którzy złotem demoralizują lud Francyi tak samo a nawet gorzéj, niż dawna arystokracya, gdyż nic ich z Francyą nie wiąże. Przez ulice Paryża przebiegają tak samo jak przedtem powozy, w których się rozpierają próżniacy, ta jest jednak różnica, że dawniejsi panicze tracili swoją ojcowiznę a dzisiejsi rzucają pieniądze, zarobione na wątpliwych operacyach finansowych, których ofiarą padają w końcu klasy niezamożne, o czem nas poucza historya Panamy.

W rzeczypospolitéj wszyscy mają równe prawo do łupu i otóż w imię téj pięknéj zasady mamy również nadużycia. Zaczyna się szalona walka o zdobycie władzy, walka, w któréj zwyciężają najlepiéj ci, którzy umieją najzręczniejszego użyć podstępu. Z chwilą zwycięztwa rozpoczyna się nie praca nad dobrem kraju, lecz ciężka praca nad napełnieniem kieszeni pieniędzmi. Ministrowie trzeciéj rzeczypospolitéj wiedzą doskonale, że panowanie ich obliczone jest na dni, egzystencya ich zależy od łaski giełdy, która dziś ich wyniosła, a jutro przez obniżenie kursu papierów państwowych całe ministerstwo zachwiać może.

Ta nietrwałość rządu, który zależy od namiętności i kaprysu pewnych klik i jednostek, jest najsłabszą stroną republikańskiéj formy rządu. Historya trzeciéj rzeczypospolitéj, któréj rządy walą się z bezprzykładną w dziejach szybkością, powinna była przekonać, że republikański system rządowy nie jest doskonałością, za jaką go niedawno uważano. Silny, zawsze do spełnienia obowiązków wobec ojczyzny gotowy rząd jest koniecznym warunkiem istnienia państwa.

Osoba, czy osoby, reprezentujące ową władzę, powinny mieć program, który spełnienie tych obowiązków ma obejmować a stawiający go, musi mieć pewność, że go spełni. Dzieje Rzeczypospolitéj Thiersa powinny były nauczyć, że bezwzględna równość w możności o ubieganie się o stanowiska rządowe jest bezwarunkowo szkodliwą. Dowodów braku uzdolnienia tych wybrańców narodu dostarczyły wypadki aż zawiele, począwszy od Panamy a skończywszy na wyprawie do Madagaskaru.

Dzieje Francyi od ćwierć wieku to prawdziwa lekcya poglądowa polityki, to wskazówka dla społeczeństw, czego powinny w swem życiu unikać, jeżeli nie chcą iść tam, dokąd zaprowadziły Francyą takie złe duchy, jak Gambetta. Ferry, Freycinet, Floquet, Rouvier, oraz dziesiątki innych, których nazwiska widniały na czekach Artona i Reinacha, a których wspólnym interesem było wyrzucenie ze szkoły i życia wszelkiéj religii.

Ziemie Polskie

* JE. X. Biskup Łobos z Tarnowa wydał w sprawie wyborów sejmowych do duchowieństwa Swojéj dyecezyi następujący okólnik:

Przekonawszy się z publicznych ogłoszeń, lwowskich pism i osobistych sprawozdań, przez naszych kapłanów nam złożonych, że ludowy komitet przedwyborczy we Lwowie, z radykalnych żywiołów powstały, bez wszelkiego względu na położenie nasze, stawia hasła przeciwne naszym dziejom, burzące cześć i posłuszeństwo dla kościelnéj hierarchii i rządowéj, dla inteligentnéj pracy i dla dziedzicznych praw majątkowych i socyalnych, postanowiliśmy zawezwać uprzejmie WW. Braci i Synów naszych do wystąpienia przeciwko téj agitacyi.

Dobro kraju naszego wymaga, aby WW. Kapłani nie usuwali się od prawyborów, aby powagi centralnego komitetu wyborczego bronili i lud nasz ostrzegali przed naukami i dążnościami owych radykalistów, którzy pragną wywrócić nasz ustrój społeczny. Już zaś nie tajno nikomu, że owi mniemani przyjaciele ludu nie mają na oku dobra tego ludu, ale sami z agitacyi ciągną zyski z owych stron, z owych kół rewolucyjnych, którym dostarczają funduszów śmiertelne wrogi naszéj monarchii, naszego Kościoła katolickiego i naszego narodu polskiego.

Ordynaryat biskupi.

Dan w Tarnowie 25 sierpnia 1895 r.

† Ignacy, Biskup

— Z Kowna piszą do „Dzien. Pozn.“ pod dniem 16 (4) sierpnia 1895 roku:

„Kiedy zapadł wyrok na 24 księży, z powodu sprawy seminaryum kieleckiego, zatwierdzony przez obecnie panującego cara w dniu 12 grudnia (30 listopada) roku p, gorzko opłakiwaliśmy stratę tylu zacnych kapłanów, w liczbie których byli dwaj, należący do dyecezyi żmudzkiéj: X. Piotr Walent, proboszcz z Mitrawy i X. Józef Gienis, katecheta gimnazyalny z tegoż miasta. W smutku mieliśmy trochę pociechy ztąd, że katastrofa ominęła X. Piotra Borowskiego, profesora seminaryum w Kownie, o którym wiadomo było powszechnie, że do procesu sprawy był wplątany.

„Tłómaczono sobie, że przy pisaniu wyroku, mającego iść pod carskie zatwierdzenie, nazwisko czcigodnego Xiędza profesora przez omyłkę wypuszczono i dla tego mu się — jak mówią — upiekło.

„Ponieważ od spełnienia wyroku upłynęło już z górą ośm miesięcy i X. Borowski zostawał na miejscu, zdawało się, że tłumaczenie powyższe jest prawdziwem. Tymczasem i ta jedyna odrobina pociechy została nam odjętą. Dziś właśnie (16 sierpnia), o godzinie 6 rano, Xiędza Borowskiego spotkał ten sam los, co innych: wywieziony został do gubernii ołonieckiéj na lat pięć.

„Wobec tego faktu, wątpić należy, czy t. zw. sprwa seminaryum kieleckiego już jest zakończoną i czy nie pochłonie nowych ofiar.“ — Z Lublina zaś donoszą:

„Nowy ukaz o seminaryach, z dnia 18 (30) maja r. b. już zaczyna wydawać swoje owoce Gubernator lubelski, rozpatrując papiery aspirantów, świeżo do seminaryum w Lublinie przyjętych znalazł, że dziesięciu kwalifikuje się do odrzucenia, ponieważ świadectwa szkolne wydane im zostały przed kilku miesiącami, chociaż jeszcze półroku nie upłynęło.“

Niemcy.

* ***Berlin,*** 1 września. Berlińska „Germania“ donosi, że na uczczenie 25 letniéj rocznicy zwycięstwa pod Sedanem nadesłał na ręce X. dr. Jahnela, proboszcza przy kościele św. Jadwigi w Berlinie, ktoś bezimienny z Dyseldorfu 10,000 m. na sieroty katolickie w Berlinie.

— W sobotę przybyli do Berlina król saski i król wyrtemberski na uroczystości sedańskie.

— Sławny pan Mellage z Akwizgranu, który na wszystkie strony usiłuje ciągle zohydzać klasztor w Mariabergu, kazał zrobić karty pocztowe z podobizną Brata Henryka i umieścił w napisie bardzo płaski, karczemny (p. Mellage jest, jak wiadomo karczmarzem, nic więc dziwnego!) dowcip. Miarka się jednak przebrała, bo sławetny oswobodziciel biednych obłąkanych za ten swój dowcip powędruje w tych dniach przed kratki sądowe.

— Książęcy konsystorz w Reuss zakazał szkole obywatelskiéj w Greiz wziąść udział w uroczystości odsłonięcia pomnika dla Bismarcka. W skutek tego zakazu nie może brać w niej udziału także gimnazyum miejskie. Odsłonięcie pomnika dla tego nie odbędzie się razem z uroczystościami sedańskiemi, lecz osobno.

— Socyaliści w pocie czoła usiłują zdobywać sobie zwolenników wśród ludności wiejskiéj, trudy ich atoli są daremne. Berlińskie pisma donoszą, że bardzo im się źle wiedzie na wsiach Marchii brandenburskiéj. W Drossen urządzili oni zebranie, na którem przemawiał berliński socyalista Bruns. Skoro tylko skończył swoją mowę, powstał jeden z wiejskich członków zebrania i odczytał artykuł „Vorwärts“, wyszydzający uroczystości narodowe. Zebrani powstawszy, odśpiewali niemiecki hymn narodowy i opuścili salę, zostawiwszy mówcę z kilku niedorostkami.

— Konserwatyści toczą z chrześciańsko-socyalnymi zaciekły spór i polemikę. Ewangelicka „Kirchenztg.“ donosi, że rektor uniwersytetu w Greifswaldzie odmówił swego pozwolenia, jako przewodniczący socyalno naukowego związku studenckiego, na to, aby pastor Goehre wygłosił wykład w tymże związku, uzasadniając odmowę tem, iż agitatorzy à la Naumann i Goehre mogą tylko szkodzić stowarzyszeniu. Wiadomość tę potwierdza także „Kreuzztg.“

— Cesarzowa przybędzie do Szczecina równocześnie z cesarzem i powróci ztamtąd 8 b. m. do Poczdamu.

Telegramy.

Paryż, 31 sierpnia. 550 żołnierzy, infanteryi marynarskiéj i artyleryi, uda się w początku września do Magagaskaru. Minister wojny zaprojektował jenerałowi Duchesne wysłanie w razie potrzeby jeszcze jednego batalionu wojska, ale jenerał odtelegrafował, że posiłek taki nie jest potrzebny.

Londyn, 31 sierpnia. Izba gmin obradowała nad kredytem w wysokości 20 000 funt. szterlingów na budowę kolei żelaznéj w Ugandzie — Brodrik oświadczył, że potrzebny jest kredyt 70 000 funtów celem zakupienia dostatecznego zapasu amunicyi.

Haga, 31 sierpnia. Budżet dla Indyi został preliminowany na 140 milionów guldenów, deficyt na 8¼ miliona.

Spaa, 31 sierpnia. Królowa belgijska spadła z konia i zraniła się w głowę. Stan zdrowia jéj nie budzi żadnych obaw.

Dundee, 31 sierpnia. Robotnicy powracają do pracy pod dawnemi warunkami.

Peszt, 1 września. Konferencya Biskupów ukończyła obrady nad listem pasterskim, dotyczącym ustaw kościelno-politycznych.

Rzym, 2 września. Przy wyborach uzupełniających w Budrio w prowincyi bolońskiéj otrzymał Costa Andrée 1402 gł. jenerał Mirri 622 gł. W 2 okręgu wyborczym w Katanii zwyciężył Defelice.

Londyn, 2 września. „Times“ donosi, że w pobliżu Hinghwa w prowincyi Fokien okrutnie potłuczono kilku chrześciań. Pospólstwo chińskie podpaliło kilka domów i rabowało, co się dało. Władza chińska nie wystąpiła przeciw napastnikom, chociaż kilka razy została do tego zawezwaną Wydała ona dwuznaczną odezwę, w któréj omawia gwałty w Kuczeng i wzywa ludność do powstania przeciw Chrześcianom. Obawiają się jeszcze gorszych rozruchów

Paryż, 31 sierpnia Dymisya jeneralnego prokuratora Chenesta wywołała silne wzburzenie w pałacu sprawiedliwości. Mówią o zamierzonych dymisyach wyższych urzędników sądowych i policyjnych Sfery urzędnicze oczekują enuncyacyi ministeryalnéj, protestującéj przeciwko rozszerzonéj przez dzienniki opinii, jakoby podrzędni urzędnicy otrzymać mieli polecenie ułatwienia senatorowi Magnier u ieczki.

Medyolan, 2 września Wczraj po południu kardynał Ferrari otworzył w tumie kongres eucharystyczny. Obecnych było 60 Arcybiskupów i Biskupów oraz kardynałowie Muro i Carto.

Nowy Jork 2 września. „N. Y. Herald“ donosi, że praca komisyi śledczéj w sprawie gwałtów w Kuczang robi powolne postępy. Dotychczas aresztowano 100 osób, a 12 osób skazano na śmierć Wicekról utrudnia komisyi pracę wszelkiemi sposobami.

I-szy Wiec XX. Katechetów w Krakowie.

Kraków, 30 sierpnia.

W drugim dniu obrad posiedzenie rozpoczęło się modlitwą o godzinie pół do 9 rano, poczem X. prezes Trznadel wezwał X. wiceprezesa Neuburga do objęcia przewodnictwa, sam zaś wypowiedział referat o komisyach egzaminacyjnych dla kandydatów na katechetów szkół średnich i o ustanowieniu osobnych inspektorów duchownych dla tychże szkół.

W rozprawie zabierali głos: X. dr. Rychlak, X. Gadowski, X Szczepaniak, X. dr. Świderski, X. dr. Karakulski, X. dr. Caputa X dr. Drozd, X. dr. Wądolny, X. dr. Puszet, X Dąbrowski.

Uchwalono wnioski referenta, co do komisyi egzaminacyjnych oraz co do wprowadzenia w życie duchownych inspektorów dyecezyalnych, którzyby interweniowali w nauce religii i przy egzaminach. Natomiast upadł wniosek X. dr. Świderskiego, o zaprowadzenie inspektora duchownego przy Radzie szkólnéj krajowéj. Wnioski X. dr. Wądolnego o katechezach pisemnych przy egzaminach przekazano komisyom dyecezyalnym.

Piękny referat wypowiedział następnie X. Józef Błonarowicz z Krakowa o praktykach religijnych w szkołach średnich, zalecając rozwinięcie ich i podniesienie. Znakomite w téj mierze środki i sposoby podawali następnie poszczególni mówcy w czasie dyskusyi, jak X. Cetnarski, X. dr. Bukowski, X Eiselt, X. dr. Jeż, X. dr. Pechnik, X. Wołcz, X. Szczepaniak, X. Józefowicz, X dr. Karakulski.

Uchwalono szczegółowe wnioski co do pomnożenia spowiedzi, urządzania uroczystych nabożeństw, oraz, aby młodzież należała do stowarzyszeń religijnych.

Daléj X. dr. Galant przedłożył referat o przywróceniu egzaminu z nauki religii przy egzaminie dojrzałości. Postulat ten uchwalono, a na wniosek X. dr. Wądolnego materyał religijny egzaminu dojrzałości ma być określony przez instrukcyą szkólną. Uchwaliło też zebranie wnioski referatu, przedłożonego przez X dr. Swiderskiego z Krakowa, co do zaprowadzenia nauki religii w wyższych szkołach przemysłowych.

Popołudniowe posiedzenie rozpoczęło się o godzinie kwadrans na 4-tą nader ważnym referatem X. Walentego Gadowskiego z Tarnowa o seminaryach nauczycielskich, a w związku z tą sprawą przedstawił swój referat X. kan. Józef Bielenin z Krakowa o działaniu katechetów przeciw zgubnym wpływom, wkradającym się do tychże seminaryów. Na wniosek X. Gadowskiego wiec uchwalił: 1) wyrazić życzenie, aby Rada szkolna krajowa przy mianowaniu dyrektorów uwzględniała przedewszystkiem praktykujących katolików i aby zachęcała grono nauczycieli do brania udziału w rekolekcyach i praktykach religijnych; 2) wzbronić seminarzystom pożyczania książek poza szkolną biblioteką; 3) wzbronić uczęszczania do teatru; 4) zwiedzać mieszkanie uczniów i badać je pod względem moralnym i sanitarnym; 5) domagać się pomnożenia godzin religii w seminaryach nauczycielskich męzkich i żeńskich; 6) domagać się zdawania religii przy egzaminie dojrzałości; 7) wprowadzić osobny egzamin dla kandydatów, pragnących uzyskać kwalifikacye do nauki religii. Na wniosek zaś X kan. Bielenina, który przedłożył nader trafne uwagi co do seminaryów, uchwalono, aby młodzież w seminaryach 5 razy do roku przystępowała do św. Sakramentów, 2) aby uczniowie brali udział w Mszy św. pora néj przez miesiące maj, czerwiec i wrzesień; dotykał też mowca sprawy czytelni dla młodzieży w seminaryach. Nad powyższymi uchwalonymi wnioskami toczyła się obszerna dyskusya, w któréj brali udział: X. Halak, X. Waligóra, X. dr. Wądolny, X. Dąbrowski, X. Wołcz, X Eiselt, X Kulinowski, X dr. Karakulski, oraz X. dr. Bukowski, który postawił przyjęty przez wiec wniosek. domagający się aby zaprowadzono internaty dla seminarystek.

Drugi referat na tem posiedzeniu przedłożył X. W. Wołcz ze Lwowa, o podręcznikach dla nauki religii w seminaryach naucz. Wiec uchwalił: 1) Uznając potrzebę zaprowadzenia nowych podręczników, należy dążyć do tego, aby komisya ogłaszała konkursa, podając szczegółowy plan tychże; 2) wiec wyraża życzenie, aby komisya w porozumieniu z Radą szkolną, wyznaczała premie za najlepsze prace z funduszów przez Sejm wyznaczonych.

Obrady w dzisisiejszym trzecim dniu wieca rozpoczęły się przed godz. 9 rano. Dzisiejszy dzień wiecu poświęcony jest przeważnie szkołom ludowym miejskim i wiejskim pod względem religijno-moralnego wychowania, a referaty w téj mierze wypowiedzieć mają: X. Melchior Kądzioła, X. Jan Stachowicz i X. Józef Waligóra. Pierwszy mówił X. Kądziela z Krakowa o szkołach ludowych miejskich, podnosząc brak w nich religijno-moralnego wychowania. Wykazał szkodliwość szkół mieszanych pod względem religijnym; już Bebel powiedział, że szkoły symultanne najdzielniéj pomagają jego stronnictwu; niemiéj podniósł zły wpływ nauczycieli innego wyznania na dzieci katolickie. Niektórzy nauczyciele żydzi niechętnie zezwalają na praktyki religijne dzieci katolickich. Na poparcie powyższych twierdzeń przytacza mówca szczegółowe przykłady. Wskazuje daléj, jakie trudności wewnętrzne pod względem religijnym przedstawia mieszana szkoła, jak mało godzin wyznaczono w szkołach ludowych na naukę religii; przypada na nią rocznie 60 godzin.

W następnym numerze podamy dokończenie sprawozdania z dzisiejszych ostatnich obrad. Zakończą się one prawdopodobnie w południe i na tem zamknięty zostanie tyle pożyteczny wiec XX. katechetów.

W wieczorem zbierają się uczestnicy Zjazdu na wspólną ucztę.

„Der kommende Mann — zu Hause“.

Pod takim tytułem zamieszcza „Wiener Allg. Zeitung“ sylwetkę hr. Badeniego, niby ze Lwowa nadesłaną, którą warto przeczytać. Opiewa ona dosłownie tak:

„W obecnéj chwili, gdy nasz namiestnik, jako „przyszły mąż“, jest na pierwszym planie przedmiotem politycznych dyskusyi, niewątpliwie interesować będzie czytelników, gdy się dowiedzą o jego prywatnem pożyciu i zwyczajach. — Hrabia Kazimierz Badeni pochodzi z włoskiéj rodziny, która wraz z królową Boną, żoną Zygmunta I króla polskiego w drugiéj połowie XVI wieku do Polski przybyła. — Tytuł hrabiowski otrzymali Badeniowie wraz z innemi magnackiemi rodzinami od Austryi, po rozbiorze Polski. Ojciec przyszłego prezydenta ministrów, należał do najdzielniejszych posłów w sejmie galicyjskim,

---

47)

Rudy Starosta.

Powieść z czasów Konfederacyi Barskiéj.

Według starego rękopisu opracował

KRUK.

CZĘSC DRUGA.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 200.)

— Kiedyśmy — rozpoczął — w Owruczu się rozstali, wziąwszy Teterew ja z Czeczottami do Imci pana starościca się wybierając, Choińscy popędzili za babą rozsierdzoną, która wywoziła córkę do Warszawy, aby młodemu sprzątnąć pannę zprzed nosa, gdyż na wsi Jedleccy i Choiński mieszkają w sąsiedztwie. We Warszawie jednak się zetknęli, bo Choiński ojciec na prośbę syna, zawiózł tegoż także do Warszawy do chirurga, który też szczęśliwie rany zagoił. Baba przez ten czas pracowała nad tem by młodych, którzy się mieli ku sobie, rozłączyć, nie dać im się widzieć, rozprządz knujące się małżeństwo. No, i udało jéj się to całkowicie. Panna urodna, posażna, we Warszawie miała sukcesa nadzwyczajne. Przytem fama o wypadkach jéj niezwykłych, o ujęciu uwolnieniu, rozeszła się po całéj Warszawie. Proszono ją w największe pańskie domy, każdy chciał widzieć te sławną piękność, która niewinności swéj sztyletem bronła — sama matka pogłoskę puściła między ludzi. — Była przedstawioną królowi nawet, który w rękę ją pocałował. Od tego czasu szczególnie mężczyźni za nią szaleli. Nie wiem zresztą dokumentnie, co się tam działo we Warszawie, bom tam nie był, dość, że...

— Ale ja byłem tam właśnie wtedy — przerwał Ginwiłł — znam tę historyą dokładnie i mogę ciekawość Waszmościów zaspokoić. Pomiędzy innymi konkurentami podbierał się téż do panny i kasztelanic Oporowski, panicz wymokły jak śledź, ale bogacz wielki, po matce Branickiéj z domu, posiadającéj fortuny rozległe na Ukrainie i Podolu. Pani Jedlecka, któréj téż zaraz znaleziono tytuł we Warszawie, mianując ją podkomorzyną, bo niebożczyk mąż jéj czas niejaki zastępował podkomorzego, więc pani podkomorzyna, jak sobie imaginować łatwo, urosła ztąd w pychę wielką. Nosem sięga usque ad nubes. Imcipana Choińskiego ani zaać, ani widzieć nie chce; tylko córka się opiera, bo miała serce do młodego. Nuże tedy pani podkomorzyna dogadywać córce:

— Widzisz, możesz ty mieć wielkiego pana, kasztelana i wojewodę nawet, bylebyś palcem kiwnęła. I chcesz iść za tego hołysza, niedołęgę, kalekę! Gdzie ty masz rozum, kobieto, otwórzże przecie oczy! Świat sobie chcesz zawiązać z tym... bohomolcem!

Panna jednak broniła się i oponowała długo. Matka tedy nasłała na córkę wujenek, ciotek, kumoszek hufiec cały. Ten hufiec zbrojny w języki rozpoczął utarczkę, pannę wziął całkiem w opiekę; nie dopuszczono wcale do niéj młodego. Jak zaczęto niebogiéj turkotać nad głową, perswadować jéj, głaskać, wbijać ją na honor, tak ją wreszcie ubezwładniono, ubito, rozbrojono. Sama podobno nie umiałaby powiedzieć, jak została narzeczoną kasztelanica Oporowskiego.

— Proszę Mościpanów! — zawołał ktoś z ciżby — ciekawa to historya! Tego kasztelanica to ja znam dobrze, bom był w dobrach jego na Ukrainie plenipotentem. Obyczaje u niego niby u Turka, włóczy się za granicą, majątek trwoni, człek marny bardzo, dychawiczny, wygląda jak suchotnik. Ona za to kobieta czerstwa jak kukieł. Widziano ich tu w okolicy po ślubie, przyjechali do swoich dóbr. I co za niewola, proszę panów, taką żywą pannicę dać takiemu łamadze!

— Kiedy też — zabrał głos znowu Harłęza — młody Choiński, którego stary gwałtem wyciągnął z Warszawy, dowiedział się o ślubie, z rozpaczy chciał sobie życie odebrać. Stary ze zgryzoty zachorował obłożnie. W ostatnim terminie pchnął p. Dyonizy posłańca z lunakiem po mnie. Posłaniec miał nakazane nie odjeżdżać od starościca, dopóki mnie ze sobą nie przywiezie. Jak wam mości panowie, starościcu i Czeczottowie, wiadomo, wybrałem się niebawem i spieszyłem po drodze. Stary dźwignął się już z łoża, ale zmizerowany bardzo i wychudły.

— Ratuj przyjacielu — mówi do mnie ze łzami w oczach — bo u mnie wszystko w marne się obróci a najgorzéj syn! Dostanie on pomięszania zmysłów, lub w łeb sobie strzeli, jeźli ty mu klina z głowy nie wybijesz.

— Przekładam ja Franusiowi, jak mogę, reflektuję go, konceptu dobieram. Naprożno wszystko jak groch o ścianę.

— Co mi po życiu! — woła niby szalony, dla mnie wszystko się skończyło.

Albo też chodzi całe dnie ponury niby mnich, słowa nie rzekłszy. Takie dnie były najgorsze wtedy obawiałem się naprawdę, że dostanie obłąkania. Razu pewnego po kilku tygodniach takiego życia opłakanego doszły nas wieści że na południe i na wschodzie buntuje się hajdamactwo, że się na wojnę zanosi. Na tę wieść przypada Franuś do mnie i woła:

— Na wojnę, muszę na wojnę, bo skoro w domu zostanę, oszaleję.

Przedkładam ja ojcu to życzenie syna.

— Puścić go — mówię — bo gdy tu w domu żyć będzie tym samym torem daléj, pewnikiem zwarjuje. W podróży i wśród szczęku oręża ból się przełamie lub umityguje. Jeśli co, to wojaczka uratować go jeszcze może, skoro z niéj wyjdzie z całą skórą.

Stary zgodzić się wreszcie musiał pod kondycyą atoli, że ja będę Franusiowi towarzyszył. Pożegnał się z nami ze łzami w oczach, opatrzył dobrze na drogę w konie i pieniądze. Wyruszyliśmy, odszukali Sawy, z którym się Oksza już dawno był złączył i tak się tłuczemy po kroju. Z Franusia zrobił się dzielny żołnierz, nieustraszonéj odwagi, choć smutny. Zda mi się zawsze, gdy patrzę na niego w rozprawie, że śmierci dobrowolnie szuka, a ta go właśnie mija. No, teraz ten Rudy Turek nić życia jego przerwie, lecz skończy w torturach, strasznych mękach! Ten szatan zemści się na nim za swe klęski i za Teterew.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

a przez szereg lat był najpracowitszym referentem wydziału krajowego w sprawach drogowych.

Rodzina ta nie była wcale zamożną, to też ojcie Kazimierza i młodszego od niego o cztery lata Stanisława, kształcił, swych synów bardzo gorliwie, by się mogli karyerze urzędniczéj poświęcić. Obydwaj bracia od najmłodszych lat okazywali nadzwyczajne zdolności. — Razem z synami mieszczańskich rodzin poświęcali się naukom — począwszy od szkół elementarnych, które przebyli aż do uniwersyteckich i temu to właśnie — co jest osobliwością (?) wśród polskiéj arystokracyi — zawdzięczają swoją popularność i znajomość stosunków kraju.

W ścisłym będąc kontrakcie ze wszystkiemi sferami w kraju, znają, jak nikt lepiej i wszystkie właściwości tego kraju. Władają zarówno dobrze językiem polskim, jak i ruskim — a hr. Kazimierz Badeni lubi także bawić się rozmową z żydami galicyjskimi, których doskonale rozumie, gdyż wyśmienicie umie mówić ich żargonem. Edukacya publiczna sprawiła to, że hr. Kazimierz Badeni w przeciwieństwie do rówieśników swego arystokratycznego pochodzenia, przebywał w kołach mieszczańskich, sfery te poznał i nauczył się je szanować.

Poświęciwszy się karyerze urzędniczéj, zawód swój rozpoczął jako praktykant konceptowy przy namiestnictwie galicyjskiem. W tym czasie spodziewana fortuna przestała się uśmiechać do obydwóch braci. — Posiadali oni bardzo bogatego i bezdzietnego wuja hr. Miera, znanego dziwaka, który w późnym już będąc wieku, ożenił się nagle z młodą urodziwą niemiecką śpiewaczką panną Wiener i jéj to, jeszcze za życia, zapisał cały swój milionowy majątek. Wszelkie nadzieje odziedziczenia tego majątku, wskutek małżeństwa tego nagle się rozwiały. — Stary dziwak wuj, żył sobie szczęśliwie ze swoją młodą małżonką, która w całéj okolicy szanowaną była jako nadzwyczaj poczciwa i dobroczynna pani. Było to wzorowe małżeństwo. Uprzejmość i dobroć cioci Niemki, jej niezwykła słodycz charakteru, pokonała wkrótce wszelkie arystokratyczne uprzedzenia, a zwłaszcza jéj obydwaj kuzyni wielce ją czcili i poważali.

Kiedy po kilkunastu latach zmarł hr. Mier, wdowa jego oświadczyła, że z temi kolosalnemi dobrami i fabrykami nie wie co począć, o powtórnem wyjściu za mąż ani myśli, pragnie więc, ażeby jéj cały majątek przypadł w udziale sympatycznym jéj kuzynom. — I tak się też stało. Cały ten kolosalny majątek oddała do ich dyspozycyi, rezerwując tylko sobie bardzo skromną roczną rentę na utrzymanie osobiste. Majątki te przez ożenienie się obydwóch braci jeszcze się zwiększyły. Dochody bardzo oszczędnego i umiejącego się obliczać hr. Stanisława Badeniego, wynoszą obecnie około 300,000 złr. rocznie.

Hrabia Kaźmierz znów lubi wydawać, a będąc przyzwyczajonym do nieco kosztowniejszego życia, nie jest nawet o połowę tak bogatym. Obydwaj bracia są do siebie nadzwyczaj przywiązani, kochają się z godną zazdrości miłością. Jeden bez drugiego nic nie uczyni, nic nie postanowi. — Porozumiewają się we wszystkiem, radzą sobie i pomagają wzajemnie. Łączy ich tak czuła miłość braterska, że za wzór ich brać należy. To też w Galicyi mówią powszechnie, że dla tego kraj posiada tak dobry rząd, ponieważ nie ma jednego, lecz dwóch namiestników. Trudno jest też określić, który z tych dwóch braci, tak łudząco zewnętrznie do siebie podobnych — jest zdolniejszym? Ogólnie przyznają hr. Stanisławowi więcéj pozytywnéj wiedzy, (jest doktorem dwóch fakultetów) zaś hr. Kaźmierzowi więcéj inicyatywy i energii.

W końcu wymienić należy pewien komiczny epizod, który się stał powodem, że powszechnie lubianego namiestnika przezwano „mikadem".

Gdy hr. Badeni został mianowany namiestnikiem Galicyi, wszyscy byli ciekawi, co o nim napisze prasa tutejsza, zwłaszcza pisma radykalne i opozycyjne. I stał się cud! gdyż jedno z nich, najbardziéj radykalne, w artykule wstępnym zachwycało się osobą nowego namiestnika. Wprawdzie na drugi dzień redaktor tego pisma usiłował nieco osłabić silne wrażenie, jakie sprawiły poprzednie hymny pochwalne, lecz to mu się już nie udało, gdyż w pochwałach przeszedł wszystkie pisma, nawet tak zwane „oficyalne". W kilka dni późniéj, w teatrze narodowym we Lwowie, dawano operetkę „Mikado"; na przedstawienie to przybył także hr. Badeni, a gdy się tylko zjawił w loży namiestnikowskiéj, ulubiony — a dziś nieżyjący — komik Skalski, pomimo, iż nie było to w téj chwili na scenie potrzebne, krzyknął na cały głos: „Mikado!" i rzucił się plackiem na ziemię w stronę loży namiestnika, a za nim cały personał, będący na scenie. Od tego czasu zaczęto nazywać hr. Kazimierza Badeniego „galicyjskim mikadem", a ten niewinny tytuł nawet mu się bardzo podobał.

Wogóle, przyszły prezydent ministrów odznacza się nadzwyczajnym humorem, z pomocą którego wybrnął już nieraz z ciężkich sytuacyi."

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, poniedziałek 2 września.

* **Doniesienia urzędowe.** Nadzorca szosy Hermann Nüske z Rossoszyc w pow. ostrowskim otrzymał powszechną odznakę honorową. Pozasłużbowy bibliotekarz krajowy i dyrektor muzeum prowincyonalnego dr. Schwartz z Poznania mianowany konserwatorem prowincyonalnym na W. Księstwo Poznańskie. — Nadleśniczy Schmidt z Norkaiten przesiedlony został do Boruszynka w W. Ks. Poznańskiem.

* **Z „Orędownika"** dowiadujemy się, że przynajmniéj na nim zrobił wrażenie „dowcip" „Posenerki" o noworocznym artykule pisma naszego, który swego czasu poruszał umysły lękliwe, póki się w nim nie rozczytano na seryo. „Posenerka" przedrwiewała, że artykuł ten z powodu odmowy naszéj dla uroczystości sedańskiéj, ma być czytany na wystawie. Ani „Posenerce", ani polskim łazarzom, patrzącym za okruszynami, spadającemi z jéj suto zastawionego stołu, wcale nie zaszkodzi, jeżeli go sobie często odczytywać będą. „Posenerce", uprawiającéj na glebie „liberalnéj" przedpłody socyalistyczne *szczerze monarchiczny* artykuł oczywiście podobać się nie może. Zgłodniali szowiniści nasi, zadowoleni, że mają się nad czemś znęcać, czego nie rozumieją. Wszystko im jedno czy występują dziś jako *Schwarzweisse*, sprzymierzeńcy Schwalbego itp., a jutro ratują „godność" narodową porówno z największymi zapaleńcami. Tym się więc nie dziwić, ale „Posenerka" powinna in *deutscher Gründlichkeit*, rozumieć, że co innego jest żywić przekonania i uczucia monarchiczne, a co innego obchodzić uroczystości niemieckie. My się wcale nie dziwimy, że Niemcy z wielkim zapałem obchodzą uroczystość sedańską, boć przecie niedawno i my choć po 300 latach obchodziliśmy także pamięć bezprzykładnego zwycięztwa pod Wiedniem. Nie *zazdrościmy* nikomu zwycięztw i powodzenia, najmniéj tym, z którymi nas losy sprzęgły w ogniwo państwowe. Ale skoro zwycięztwa owe, do których i krew nasza nie mało się przyczyniła, zużytkowano na pognębienie nasze, skoro nas odepchnięto z krzyżacką pychą, głosząc jawnie: „nie potrzebujemy zgody i pokoju z wami, bo was zmarnować możemy", toć musielibyśmy być pozbawieni na prawdę godności narodowéj własnéj, gdybyśmy się pchali lub pociągnąć po zwalali do obchodów sedańskich i t. p. Dziś zwłaszcza, kiedy „współobywatele" niemieccy wiążą się słowem i czynem na naszą zagładę! Ten sens miało energiczne o trzeźwienie nasze przed udziałem Polaków w uroczystości sedańskiéj, co zupełnie nie przeszkadza, żebyśmy jak dotąd tak i nadal trwali w wyznawaniu monarchicznych zasad. Liberałom, demagogom i socyalistom pozostawiamy łamanie głowy nad „zagadkami", do których rozwiązania nie dorośli. Ku dobréj woli w pojmowaniu rzeczy nawracać ich nie pragniemy, bo to byłoby daremnem. Przecież znalazło się pismo polskie, które z lubością nas pogądziło o sedańskie zapały. Pismo to wedle „Berl. Boersen Ztg." jest najlepszem pismem polskiem. U nas nikt tego pisma na seryo nie bierze. Prawdziwie to *sedańska zdobycz* dla — prasy polskiéj.

* **Proszą** nas z prowincyi o sprostowanie, które najchętniéj zamieszczamy. Pisano w korespondencyi naszéj „z miasta", że „Czas" nie zamieścił oświadczenia p. Raszewskiego w sprawie pewnéj nietaktownéj mowy podczas przyjęcia „Górnoślązaków". Otóż „Czas" owszem następnie oświadczenie to w całéj rozciągłości zamieścił a czytelnicy „Czasu" wiedzą teraz, po czemu łokieć. „My to wiemy dawno", dodaje osoba, prosząca o powyższe sprostowanie.

Zaczyna się opinia wyzwalać ze sieci pajęczych.

* **Osłabienie umysłowe** w redakcyi „Posener Ztg." zdaje się wzmagać z dniem każdym. Zarzuciła nam, że przemilczeliśmy rozmyślnie uchwały episkopotu pruskiego co do uroczystości sedańskiéj — a teraz zastawia się tem, że zarzuciła nam jedynie przemilczenie rozporządzenia tutejszego konsystorza. Ależ szanowny blat poznańskich finansistów zapomina, że rozporządzenie konsystorza poznańskiego i gnieźnieńskiego zawierało in origin li dosłowną uchwałę episkopatu pruskiego, więc podawszy uchwałę Biskupów, nie mogliśmy podać rozporządzenia konsystorzów, gdyż powtarzanie jednych i tych samych wiadomości nie jest przyjęte w „Kuryerze".

* **Na dar jubileuszowy dla JE. X. Kard. Ledóchowskiego** wpłynęło w dalszym ciągu na ręce skarbniczki p. Chrzanowskiéj:

Z Siedlca: pp. hr. Tyszkiewiczowa 30 m. Hr. O. Potulicka 20 m. Z Antonina 1 m. 75 f. Z Józefowa 3 m. Z Hub Siedleckich 9 m. 75 f. Z Nekielskich Olędrów 40 f. Z Wygody 2 m. Z Rajmundowa 2 m. Z Wiktorowa 50 f. Z Lubartowa 1 m. 75 f. Z Czerlejna 3 m 5 f.

Z Kostrzyna: Marya Dąbrowska 5 m.; Marya i Halina Kube po 3 m.; Józ. Markiewiczowa 2 m.; J. Błażak, Wład. Krzyżanowska, Albina Maciejewska, M. A. Mikietyńskie, Mar. Nizielska, Teresa i Franc. Skalskie, P. Wadyńska po 1 m.; Fr. Jarzębowska, Mar Szczęśniak po 60 f.; Magd. Matelska, Mar. Wojciechowska, F. A. P. Koperskie. Mar. Górska, Wład. Pilaczyńska, Teof. Konieczna, Kubiak, Mar. Wolniewicz, M. Królikowska, Wikt. Hulewicz, A. Suwalińska, M. Gorzelniawska, J. Dobrowolska, Jadwiga Kasprzyk, Wer. Luberska, Mar., Wal. Nowickie, A. Biskupska, M. Zołądkiewicz, Górecka, Stan. Wróblewska, T. Sroka, H. Maciejewska, D. Sławczyńska, K. Wysogórska, M. Wanierowicz, M. Przepierzyńska, P. Nizielska, E. Janicka, S. Moraczewska, W. Kowalska, Kaź. Sredzińska, Jadw. Konarska, Ant. Walczak, Łucya Oleszak, Wład. Baroszyńska, Stan Nowak, Józ. Smietlik po 50 fen. — K. Gałdyńska, M. Hoppe, M. Mierzwiak, K. Miklaszewska po 30 fen. — Wład. i R. Lasiewicz, Wład Lemańska, St. Gałdyńska, Mar. i Józ Kęsa, Józ. Orlicka, Magd. Kumosińska, Nep. Szymanowska, W. i E. Wierzcholskie, Jadw. Lewandowska, M. Tomaszewska, Hel. Ciszyńska, Fr. Wróblewska, Mar. Szymańska po 25 fen. — Wer. Borucka, Mich. Luberska, Anna Koczorowska, Mich. Miedzińska, Ant. Trąbczyńska, Fr. Marcinkiewicz, Ant. Miklaszewska, N. Kucera, W. Nowacka, A Szymańska, A. Lemańska, J. Michałowska, Fr. Jasińska, F. Ciszyńska, W. Szulczewska po 20 fen. — Kat. Dopierała, Roz. Hofman, Małg. Greplewska, Wal. Murska, Jul Jakubowska po 15 fen. — M. Miklaszewska, M. Szymańska, C. Janicka, Jadw. Przecka, Józefa Brodowska, Józ., Mar., Bron. i Wikt. Jakubowska, Mar. Nowicka, Apolonia Skrzypczak, Wikt. i Apolonia Muszyńskie, Agn. Koczorowska, Magd. Piduszka, Fr. Kubiak, Wer. Luberska, Stan. Kapczyńska, Kat. i Jagwiga Trąbczyńskie po 10 fen. — Mar. i Wer. Luberskie po 5 fen.

Ze Strumian: Józ. Drzazga 25 fen., Mar. Nowicka 10 fen

* **Do kasy komitetu** na rzecz funduszu imienia Tadeusza Kościuszki wpłynęło w bieżącym tygodniu:

Za pośrednictwem p. Fr. Radeckiego w Abstaden (w prowincyi nadreńskiéj) złożyli pp.: Sz. Kubica, Fr. Wiencek, A. Rduch, J. Radecki, T Rduch, M. Oleś, J. Hromik, W Glenc, E. Brzezińska, Fl. Dzikowski, J. Piontek, S. Kominek, P. Radecki, E. Kominek, J. Kocha, A. Michałek, E Kocha, Fr Szymura i G Kominek po 10 fen., Jan Gzel 20 fen., Fr Radecki 70 fen, razem po odciągnięciu portoryi 2 m 95 fen.

Za pośrednictwem redakcyi „Dziennika Poznańskiego" 5 marek.

Razem z poprzedniemi złożono 9090 m. 7 fen.

* **Miesięczne** zebranie Tow. gimn. „Sokół" odbędzie się w środę dnia 4 b. m. o godz. 9 wieczorem u druha Adamskiego przy ulicy Wrocławskiéj 18. Wydział

* **Przy** tegorocznem strzelaniu do tarczy o wieniec żniwny został królem kurkowym p. Piasecki, rycerzem pierwszym p. dr. Jerzykowski, a rycerzem drugim p. Beisel.

* **„Pos Tagebl"** donosi, że w wczorajszéj uroczystości sedańskiéj na Zameczku brało udział wielu Polaków z św. Łazarza. Ludziska wylegli, by zaczerpnąć w święto świeżego powietrza, a „Pos. Tagebl." zagarnia ich pod sztandar Sedańczyków. Dowcip nielada!

* **W łazienkach** natryskowych dla ludu na Nowym Rynku wytwarza się nowy sport, którego zwolennicy bliższą zawierają następnie znajomość — z kozą. Oto rozigrane wyrostki wspinają się po ścianie swéj łazienki, by podglądać kąpiących się w celi sąsiedniéj. Wybryk ten nie ujdzie oczywiście odnośnym zuchom bezkarnie.

* **W „Dzienniku Kujawskim"** czytamy:

„„Postęp," wydawany przez p. Knapowskiego w Poznaniu, umieszcza w odcinku powieść: „Dzieci niedoli." Rzadko zdarzyło się nam czytać coś tak niemoralnego i wstrętnego. Pełno tam opisów zbrodni, morderstw i bezeceństw. W 199 nr. zachodzi n. p. taki ustęp: „Brinvilliers wiedzia o grożącem jéj niebezpieczeństwie i skryła się w klasztorze, gdzie sięczuja bezpieczną. Desgrais znalazł jednakże do niéj drogę. Przebral się za księdza, udał się do klasztoru i przedstawił się jéj jako przejezdny duchowny. Brinvilliers nie domyśliła się podstępu, przyjemny abbé spodobał się jéj i słuchała chętnie jego słówek miłosnych." Zachodzą tam przecież daleko gorsze rzeczy. W ten sposób zatruwa się serca młodzieży, kobiet i mniéj wykształconych czytelników. Napada też „Postęp" po dawnemu na kapłanów, posługując się kłamstwami, a rodaków innych przekonań lży i wyzywa od dworusów, dworaków itd."

* **Ofiarność niemiecka.** Że zapał dla „Sedanu" wcale wśród Niemców nie jest tak powszechnym i szczerym, jak to głoszą patentowani patryoci, — potwierdza nawet, ku wielkiemu naszemu zdumieniu — „Posener Tageblatt". Jego korespondent z Berlina skarży się mniej więcej tak:

Naszemu Bogu niemieckiemu na chwałę, a ku uczczeniu pamięci zwycięzcy z pod Sedanu, sędziwego Imperatora pierwszego wznieśliśmy świątynią wspaniałą: Kaiser-Wilhelm Gedächtnisskirche... atoli „ludność stolicy prawdziwie obojętną okazała się w obec sprawy wzniesienia tegoż kościoła. Wiemy, jakie to sprawiało trudności zebrać „dobrowolne" datki i spowodować ludzi majętnych do fundacyi — — — kto nie wie, w jaki sposób odbywały się składki, jak to niejeden fundator rozważał, co mi z tego przyjdzie" to jest co zyskam w zamian za to, — niechże wsłucha się w to, co wróble na dachach świegocą o zainteresowaniu się Berlińczyków tą świątynią! Smutna to rzecz dosyć, że własnie przy téj sposobności, gdy chodziło o to, by ku uwiecznieniu pamięci sędziwego cesarza — bohatera, znosić głaz po głazie, dobrowolność datków nie zawsze i nie wszędzie była niepodejrzaną, że tu i owdzie dawano z niechęcią wewnętrzną, z myślą: nie mogę się wyłączyć, żleby to uważano; smutno też, że datki u wielu były tak... skromne, jak to tylko „możliwe" i że tak wolno wpływały, iż budowy często musiano zaprzestać. Tutaj, dla *téj* sprawy powinny były datki płynąć bezzwłocznie tak obficie, że powinno było być zbyteczne, rozsyłać listy do składek pomiędzy urzędników i to urzędniczków"! Obecnie wznosi się budowla wspaniała, prawda; atoli nie jest ona wcale wspaniałem świadectwem wdzięcznéj ofiarności Berlińczyków, których przedewszystkiem powinna było obchodzić, — tem nie jest bynajmniéj!"

Luki, które w nastroju uroczystym powstały dzięki obojętności mieszkańców stolicy Niemiec, pragnęli szowiniści zapełnić zwerbowaniem naiwnych Polaczków. Niestety, łatanina nie dopisała!

* **Gniezno.** Z polecenia rejencyi bydgoskiéj odfotografowano rozmaite części katedry oraz niektóre kosztowności ze skarbca. Restauracya tumu postępuje raźno naprzód

* **Komisya** kolonizacyjna nabyła majątek Rzegnowo pod Gnieznem; właścicielem Rzegnowa był, o ile wiemy, Niemiec.

* **Bydgoszcz.** Ubiegłéj nocy zgorzały zabudowania gospodarskie gbura Pollnacka w sąsiedniem Brühlsdorf. (?) Cały inwentarz żywy, oraz ojciec właściciela zginęli w płomieniach.

* **Teatr polski w Toruniu** (w tearze Wiktoryi — tylko 6 przedstawień).

W środę 4 września krotochwila: „Ciotka Karola" i mazur w 4 pary.

W czwartek komedya: „Hańde dusze."

W piątek dramat: „Gwiazda Syberyi."

W sobotę operetka: „Biedna dziewczyna."

W niedzielę sztuka ludowa: „Krakowiacy i Górale."

* **W Królewcu** żyje pewna staruszka, panna Otylia Bönig, która wspólnie z ówczesnym proboszczem królewieckim *X. Dinderem* troskliwie opiekowała się jeńcami francuzkimi, za co otrzymała od rządu francuzkiego order z napisem: Société française de secours aux blessés des armées de terre et de mer 1870/71.

* **Chojnice.** W gimnazyum tutejszem zdali egzamin abituryencki następujący pp. Abrecht, Bogs, Flater, Laudon, *Majkowski*, Nahlenz, *Stankiewicz* i *Zakryś*.

* **Toruń.** Czerkiesi pragnęli poczekać w mieście naszem za swoimi pakunkami; ponieważ jednak nie mogli zdecydować się na złożenie broni, więc gubernator wydalił ich bezzwłocznie

* **Wejherowo.** Właściciel tutejszéj fabryki cygar, p. Pokora, stara sie troskliwie o dobro robotników; zaprowadził już książeczki oszczędności a obecnie nakłania robotników do pilnego uczęszczania na nabożeństwa; pod jego kierownictwem utworzył się chór robotnic, który pięknym śpiewem uświetnia nabożeństwo.

* **„Czujność" pastora** W Chełmińskiem zgodził się właściciel ziemski, katolik, na zaadoptowanie dziecka pewnéj ubogiéj wdowy, protestantki, pod warunkiem, że dziecko zostanie wychowane w wierze katolickiéj. Dowiedział się o tem pastor i bezzwłocznie umieścił dziecko w ochronce protestanckiéj...

* **Sztum.** Epidemia czerwonéj biegunki jeszcze w Zajezierzu nie wygasła.

* **O deprecyacyi** ziemi rozwodzi się sprawozdanie roczne stowarzyszenia rolniczego na W. Ks. Poznańskie. Skłonność do nabywania większych obszarów ziemi ustaje coraz więcéj, przymusowe sprzedaże dokonują się na warunkach bardzo smutnych: Majątek *Kwiecie* w pow. Międzyrzeckim, obszaru 867 ha. lekkiéj gleby, dochód czysty z podatku dochodowego oszacowany na 2127 m., pożyczka ziemstwa wynosiła 133,000 m, a ostatecznie musiało ziemstwo przejąć ten majątek za — 96,000, przyczem spadły z hipoteki rozmaite sumy między innemi także pożyczka banku kozlińskiego w wysokości 36,000 m. *Ziemnice*, w Kościańskiem, obszaru 763 ha. dobréj gleby, dochód czysty z podatku dochodowego 6314 m, taksa ziemstwa poznańskiego 555,000 marek, nabyła komisya kolonizacyjna za 340,000 marek; pewien kapitalista berliński spadł tu z hipoteki z sumą 111,000 m. Trzeci przykład: *Murzynowo* borowe w pow. średzkim, obszaru 720 mórg areału, taksa landszaftowa 383,600 m. przejął śląski kredytowy bank akcyjny, który miał na hipotece sumę 250,000 m., za — 25,000 m., ponieważ na termin subhastacyjny nikt się nie stawił.

* **Zaleca się** pomyśleć o wycofaniu z ogrodów roślin i kwiatów doniczkowych umieszczonych na lato na werendach, w klombach i t. p. Manipulacyi téj dokonać należy w dniach pogodnych i suchych, natomiast przenoszenie roślin i kwiatów z mieszkania do ogrodu na wiosnę odbywać się powinno w dniach pochmurnych i podczas deszczu. Nadewszystko należy starannie oczyścić z zewnątrz doniczki: w ten tylko sposób można zapobiedz osadzaniu się pleśni, która wpływa ujemnie na rozwój roślin doniczkowych.

* **Ciągnienie** trzeciéj klasy 193 król. pruskiéj loteryi klasowéj odbędzie się dnia 16, 17 i 18 września. Losy do tego ciągnienia odnowić należy do 12 września 6 godziny wieczorem.

* **„Konfektionaer"** stwierdza, że z licznych składów na odpłatę znika jeden po drugim, gdyż obecnie ubrania, meble itp. zakupywać można znacznie taniéj wprost w fabrykach.

* **Hanower.** W dniu 11 sierpnia obchodził Xiądz proboszcz Schreiber 25-tą rocznicę kapłaństwa i działalności swéj w kościele św. Klemensa w Hanowerze. I my Polacy nie zapomnieliśmy o naszym kochanym proboszczu i opiekunie. Towarzystwo polskie św. Kazimierza z Hanoweru i Towarzystwo św. Wojciecha z Misburga postanowiły zrobić Jubilatowi jaką małą niespodziankę. Kupiono zatem stułę z białego jedwabiu, złotem wyszywaną, wykonaną w Poznaniu u p. Szpetkowskiego; a że była sztucznéj roboty, dowodzi to, że tak Xięża, jak i niemieccy rękodzielnicy i znawcy podziwiali jéj wykonanie. Przekonaliśmy się więc, że nasz polski przemysł niemieckiemu dorównywa. Sława, którą nasze Towarzystwa uzyskały, tylko panu Szpetkowskiemu się należy. Drodzy bracia na obczyźnie! zamawiajcie wasze chorągwie i wszelkie wyroby u swoich, tak samo powinni i w stronach ojczystych rodacy zamawiać chorągwie tylko u Polaków, nie zaś w Hanowerze lub po innych niemieckich miastach, bo i w Poznaniu tak wam dobrze wykonają jak w Hanowerze. Czytałem przed kilku miesiącami podziękowanie, złożone przez poznańskie Towarzystwo polskie pewnéj firmie w Hanowerze za wykonanie chorągwi. Nie Bracia kochani! Kupujmy tylko u swoich ciężko zapracowanym groszem. Niech polskie ręce także coś zarobią. Jeszcze raz składam serdeczne podziękowanie w Imieniu towarzystw wszystkim ofiarodawcom i panu Szpetkowskiemu za wykonanie stuły. Uroczystość odbyła się wspaniale przy udziale 20-tu towarzystw. Do deputacyi, wysłanéj przez oba tow., przemawiał Wiel. X. prob. bardzo życzliwie i prosił, ażebyśmy byli oszczędnymi i nigdy nie zapomnieli tego, co nam nasze ukochane matki i droga Ojczyzna dała, t. j. wiary św. i polskiéj mowy, bo to są nasze najdroższe skarby, a gdy nam stosunki na to pozwolą, mamy wracać w strony rodzinne. Tam nie będziemy na takie pokusy wystawieni, jak w wielkich miastach, a osobliwie strzedz się mamy wroga wiary katolickiéj, socyalistów. („Wiarus Polski").

* **Zawsze jednacy!** Zajmujące szczegóły podaje petersburski korespondent „Gagety Kolońskiéj" o powodach, dla których Rosya nie wyszle misyonarzy swoich do Abisynii i dla czego deputacya abisyńska odjechała z Rosyi, nie wstąpiwszy wcale do Moskwy. Oto książę abisyński Damato, mówiący cokolwiek po francuzku, dowiedział się, że mieszkańcy Moskwy mają Abisyńczykom zrobić podarunek z dwóch dzwonów cerkiewnych i że przewodnik deputacyi Rosyanin Leontiew dopiero po wielu korowodach nakłonił ich do zrobienia tego prezentu. Zamówił bowiem te dwa dzwony, ale równocześnie perswadował dygnitarzom Moskwy, że Abisyńczycy są tak ubodzy, iż nie wypada brać od nich za nie pieniędzy. Otóż ks. Damato zirytowany tem, wezwać miał do siebie Leontiewa i zapytać go, jakiem prawem żebrze dla Abisynii o te dzwony, skoro negus Menelik na odjezdnem wręczył mu w jego obecności sporą sztabę złota na ich zakupno. Leontiew udał zdziwienie i oświadczył, że nigdy od Menelika żadnego złota nie dostał, a wtedy Damato dobył szabli i rzucił się na Leontjewa. Z wielkim trudem rozbroił Damata tajny radzca rosyjski P., który przypadkowo wszedł do sali. Damato nazwał Leontjewa złodziejem, oświadczył, że będąc w Moskwie opowie całą historyą o tych dzwonach, a jeżeli kiedy Leontjew pokaże się w Abissynii, to wtedy z nim się rozprawi. Jednem słowem, skandal był podobno olbrzymi, a rezultat jego był taki, że rząd zakazał jechać deputacyi abissyńskiéj do Moskwy. Ale Leontjew nie wyruszył już do Abisynii.

* **Ludzie czy szakale?** O strasznéj zbrodni donoszą z Debreczyna na Węgrzech. Aresz owano tam dwóch cyganów, ponieważ żywili od pewnego czasu swoich niedźwiedzi ludzkiem mięsem; przyznali oni, że schwycili 4 chłopców i następnie rzucili nieszczęsnych malców na pastwę niedźwiedziom. Wypadek ten poruszył ludność całą.

* **Epizod z wojny 1870 r.** Jaki porządek musiał panować wówczas w téj okrzyczanéj armii francuzkiéj, charakteryzuje go najlepiéj ciekawy szczegół, jaki obecnie podaje paryzki „Figaro". Oto po bitwie pod Wörth marszałek Mac-Mahon, chcąc się obliczyć z pozostałemi siłami wojskowemi, wzywał przed siebie kolejno oficerów wszystkich pułków, będących pod jego rozkazami. Gdy przyszła kolej na pułk 79, nikt się nie zjawił. „Jakto" — krzyknął z przerażeniem marszałek — „nie ma ani jednego oficera?" — „Ani jednego!" — „Ani jednego żołnierza?" — „Ani jednego!" — „Ani jednéj czapki po tych walecznych bohaterach?" — „Ani jednéj czapki!" odrzekł adjutant sztabowy. Przygnębiony tem Mac Mahon, że cały jego jeden pułk zginął co do nogi, zatelegrafował natychmiast do znanego z bezradności i niedbalstwa ministra wojny o losie tegoż pułku. Tymczasem nadeszła ztamtąd taka odpowiedź: „Pułk 79 jest jeszcze w Bastie (na Korsyce) gdzie od trzech tygodni czeka na okręty, które go mają przetransportować do Francyi." Marszałek Mac-Mahon — odetchnął.

* **Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 3 września św. Joachima ojca N. M. P.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 15. Zachód o godzinie 6 minut 42.

Od Jarocina Miłe wspomnienie pozostawił w Jarocinie i bliższéj i dalszéj okolicy X. Basiński, proboszcz z Salamanki w Ameryce, który tu wśród nas bawił przez dwa miesiące, czerwiec i lipiec. Przybył po ośmioletnim pobycie w Ameryce w nasze strony, aby odwiedzić rodziców swych i braci zamieszkałych w Jarocinie, wypocząć po trudach i mozołach, ucieszyć się widokiem ziemi rodzinnéj i wzmocnić ducha do dalszéj za Oceanem pracy.

X. Basiński ukończył studya teologiczne w seminaryum w Detroit był po odebraniu święceń kapłańskich wikarym w Buffalo, zkąd go władza duchowna powołała do Salamanki, gdzie uorganizował parafią i wybudował dla niéj kościół.

Do Jarocina przybył X. Basiński dla wypoczynku, ale go mało zażył. O jego gorliwéj pracy w Salamance dobrze już wiedzieli jego tutejsi konfratrzy, przeto, jak który mógł, korzystał z obecności X. Basińskiego dla dobra własnych owieczek. To też zacny ten kapłan miał i

u u nas w winnicy Pańskiéj mnogo zajęcia, a my z wdzięcznością wspominamy sobie gorliwość, z jaką nie tylko każdéj pracy się podejmował, ale i sam się rwał do niéj. X. Dziekana Sadowskiego, bawiącego przez parę tygodni dla poratowania zdrowia u wód, zastępował w Siedleminie i co niedzielę odprawiał tamże nabożeństwa. W Jarocinie codziennie zasiadał w konfesyonale. Daj Boże naszym rodakom w Ameryce dużo takich gorliwych dusz pasterzy!

X. Basiński jest w towarzystwie nader miły, gładki i wymowny. Dużo widział w świecie, a co widział i słyszał, to utkwiło w jego wrażliwym umyśle, to też całemi godzinami zdolen trzymać na uwięzi słuchających reminiscencyami ze swych dalekich podróży i pobytu w zamorskich krajach. O dobrze znanych nam smutnych wśród amerykańskiéj Polonii stósunkach także nam dużo mówił, a tu znów pokazał serce poczciwe, bo choć bardzo ubolewał nad oną mizeryą naszą, to przecież o osobach z wielką mówił wyrozumiałością, piętnując jedynie tych, którzy i nam wszystkim aż nadto są znani jako notoryczne warchoły lub wilki, co nie drzwiami weszły do owczarni.

Podziwialiśmy też, że X. Basiński po tyloletnim pobycie w Ameryce, gdzie żadnéj prawie nie miał styczności z inteligencyą, bo w swéj parafii ma tylko lud roboczy a z konfratrami ziomkami rzadko się też tylko mógł widywać, przecież ojczystéj mowy nie tylko nie zapomniał ani żadnym błędem jéj nie kaleczy, ale owszem tak płynnie i poprawnie mówi, że niktby nie przypuszczał, iż tak długo był na obczyźnie. Wśród swego krótkiego tutaj pobytu niewątpliwie wszystkich szacunek i miłość sobie pozyskał i bardzo boleśnie nam było z nim się żegnać, a to nas jedynie pocieszało, że go znów tu zobaczymy za dwa lata, bo ma zamiar przybyć na złote wesele swych rodziców. I zacnym jego rodzicom i rodzeństwu i nam konfratrom jego daj Boże doczekać téj miłéj chwili powitania go tu znów wśród nas, a kochanemu X. Basińskiemu z całego serca życzymy, aby mu Bóg nie szczędził łaski Swéj i błogosławieństwa do dalszéj wśród rodaków pracy. Ad felix videre!

Radzyń, 31 sierpnia. W niedzielę dnia 25 sierpnia odbyła się wspaniała uroczystość poświęcenia figury Matki Boskiéj za miastem w lasku. Zaraz po nieszporach orszak nabożny wyruszył z kościoła w uroczystéj procesyi do nowo wystawionéj figury, przyozdobionéj w kwiaty i girlandy. Drogę prowadzącą z miasta na wzgórze, przyozdobiono w różnobarwne chorągiewki, na wzgórzu zaś samym zatknięto kilka chorągwi, na jednéj z nich był napis złotemi literami: „Witaj królowo, Boga Rodzico Dziewico!“

Zbliżającą się procesyą powitano na wzgórzu wystrzałami z armatki kościelnéj. Po przybyciu procesyi do figury odśpiewano pieśń „Zdrowaś Marya łaskiś pełna“ i „Witaj Maryo śliczna Pani“ na dwa głosy. Śpiew udał się świetnie, co zawdzięczamy pilności i staraniu p. Zbąskiego, organisty tutejszego.

Po odśpiewaniu tych pieśni, wygłosił kochany i czcigodny nasz X. proboszcz Klimecki wzniosłą i serdeczną mowę, pobudzając nas do największéj czci i miłości Maryi i zalecając nam, abyśmy udawali się we wszelkich smutkach, zmartwieniach i różnych potrzebach z wielką ufnością w gorącéj modlitwie do Maryi téj Królowéj Korony Polskiéj i Pocieszycielki utrapionych.

Po wygłoszeniu mowy nastąpiło poświęcenie figury a potem wszyscy zgromadzeni, obchodzili na około figury, całując z wielką czcią i nabożeństwem na ten cel wystawiony misterny obrazek Matki Boskiej Częstochowskiéj ozdobiony kilkoma Relikwiami Świętych Pańskich, składając z własnego popędu bez zapowiedzenia grosz ofiarny, na pokrycie reszty kosztów budowy figury. Po odśpiewaniu kilku jeszcze pieśni na cześć Najświętszéj Maryi Panny powracała zwolna procesya do kościoła, żegnana ze wzgórza wystrzałami z armatki.

Skrzynka do listów.

Panu Kmiecikowskiemu w Gnieźnie. Cieszy nas bardzo, że Szan. Pan nie masz żadnych stosunków z „Orędownikiem“, może to Szan. Panu w każdym razie tylko wyjść na dobre. Obszernych pism pańskich, względnie Pańskiego inspiratora, którego się nie trudno domyślić ze stylu, zamieścić nie możemy, bo czytelnicy nasi mają prawo żądać od nas, abyśmy szczupłe ramy pisma wypełniali treścią bardziej zajmującą. Przyjemnie nam będzie, jeżeli zapowiedziana „Gazeta“ istotnie będzie taką, jak ją Szan. Pan zapowiadasz — ale w takim razie trzeba będzie postarać się o innych pomocników, bo teraźniejsi zaprowadzą Szan. Pana daléj, aniżelibyś sam pragnął. Mądréj głowie dość dwie słowie.

Panu J. S. w W. Żałujemy, że umieścić nie możemy, ale my także już zakończyliśmy tę niemiłą sprawę. Zresztą samo poczucie „koleżeństwa“ nie pozwoliłoby nam zamieścić przesłanych nam inwektyw.

X. K., abonentowi „Przeglądu“. Przysięgać na to nie możemy, że stanął pewien rodzaj kartelu między prasą szowinistyczną niemiecką a „Orędownikiem“ i „Przeglądem“, ale pozory przemawiają za tem. W pamflecie, przedrukowanym z „Berliner Boersen Ztg.“ powiedziano, że jedynemi pismami polskiemi, które zasługują na uznanie są: „Orędownik“ i „Przegląd“, a to oczywiście dla tego, że pierwszy zwalcza szlachtę i duchowieństwo, a drugi nienawidzi Kościoła i duchowieństwa. Ztąd wniosek prosty, że pisma polskie, podobające się „Posenerkom“ i t. d., muszą być dla nas szkodliwe. Co do drugiego pisma, o które właśnie X. Dobr. pytasz, chodzi także o popisowość spekulacyjną. Patrzcie, można powiedzieć, w odnośnych kołach mlekodajnych, jak nas niemieckie pisma wychwalają — więc *dajcie pieniędzy!!*

Akademikowi. Chodzi pod pokrywką „patryotyzmu“, o pospolitą karotę. Więc radzimy dobrze opatrzyć kieszenie.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 1 września.

HOTEL BAZAR. Jenerał Lipiński z Rygi, Grodzicki z Psarskiego, Lutomski ze Stawu, Bronisz z Kijowa, pani Kruszewska z Kołobrzega.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Levy z Wągrówca, Daniel i Prądzyński z córkami z Królestwa Polskiego, Dienstag z Berlina, dr. Langner z żoną, Dirner, Duda z żoną i Połczyński z Krotoszyna, Grudzielski z Sołeczna, Rybicki z żoną z Kalisza, Doner z Ostrowa, Lewiński z Włocławka.

HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Amrogowicz z Rzeszynka, Kinowski z żoną i Łędowski z żoną z Warszawy, Wilczyński z żoną i Kozłowicz z Królestwa Polskiego, pani Panieńska z siostrą z Środy, Buliński z Berlina, pani Zapałowska z Bydgoszczy, Matuszewski z Smigla, Xions z Wolztyna, Paszkiet z Pr. Starogrodu, Dawidsohn z Wrocławia, Raszewski z Gniezna, pani Chełkowska z synem z Inowrocławia, Przybylski z Gniezna dr. Cholec z Szubina, Kadé z Moguncyi, Zipper z Elisabetgrodu.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Telef. 165. Pleciński i Chrzanowski z Czerminka, X. prob. Piotrowski z Ołoboka, Smiśniewicz z Nekli, Kurnatowski z Kalisza, Jankowiak z Jarocina, Makowski z Radłówek, Schröter z Poznania, Kamiński z Warszawy, pani Bulczyńska z Pobiedzisk, Dobrowolski z Czarnkowa, Budziszewski z Sowin.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

* **Przy zbliżającym się czasie kopania buraków** ważnem jest rozporządzenie Towarzystwa ubezpieczeń na starość itd., wkładające obowiązek wlepiania znaczków inwalidowych, nie jak dotąd na t. zw. przedsiębiorców dostarczających ludzi i mających ich pod dozorem oraz odpowiedzialnością, ale na samych pracodawców. Jakakolwiek byłaby umowa pomiędzy pracodawcą a przedsiębiorcą co do wklejania znaczków, jest ona wobec prawa bez znaczenia — a zatem lepiéj znaczki samemu wklejać, niż później kary płacić. Nowy to znów ciężar dla pracodawców, przeciw któremu przecież chyba tylko zbiorowemi siłami, na mocy odpowiednich wniosków, dałoby się wystąpić.

Ceny targowe w Poznaniu
d. 2 września 1895.

		TOWAR piękny	średni	pośledni
Pszenica	100 kilog.	14 40	13 80	13 50
„ nowa		14 —	13 40	12 80
Żyto		10 70	10 50	— —
Jęczmień		12 60	11 —	10 —
Owies		12 —	11 30	10 80
Groch wrzący		— —	— —	— —
„ na paszę		— —	— —	— —
Kartofle		— —	— —	— —
Wyka		— —	— —	— —
Rzepik		— —	— —	— —
Łubin żółty		— —	— —	— —
„ niebieski		— —	— —	— —

(Nadesłano).

Cokolwiek się ogłasza

zaleca p. bliczności szumnemi i przesadnemi reklamami to jednak zawsze **przezroczyste mydło kryształowe Wilh. Riegera w Frankfurcie nad Menem** jest i pozostanie najlepszem mydłem toaletowem, przyczem jest bardzo oszczędnem, gdyż go bardzo powoli ubywa, chociaż się znakomicie burzy. Nabyć go można w każdym lepszym handlu perfumów. (107)

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
101) **„VULKAN“**
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Dzisiaj rano zasnął w Bogu, opatrzony śś. Sakramentami, ojciec nasz ś. p. (358)

Kazimierz Piotrowski,
nauczyciel emerytowany,
w 84 roku życia. Nabożeństwo żałobne z wigiliami i spuszczenie zwłok do grobu odbędzie się w Grodzisku w środę przed południem, o czem krewnym i znajomym donoszą w smutku
synowie i córki.
Poznań, d. 1. 9. 95.

Boże, zbaw Polskę!
Prześliczna **chromolitografia** na kartonie, wielkości 14/10 cntmr., przedstawiająca **Najśw. Maryę Pannę Częstochowską** otoczoną **herbami Polski, Litwy i Rusi, w bardzo wiernem wykonaniu.** — Na odwrotnej stronie **modlitwa za Ojczyznę,** aprobowana przez władzę duchowną. Cena egzemplarza **40 fen.,** tuzina **M. 4,00.** (249)
Nakład Księgarni Katolickiéj
Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie.
Tamże wyszło:
Polecenie naszéj Ojczyzny Bogu, ułożył kapłan zakonik. Cena 10 f.
Litania o nawrócenie Rosyan. Cena 4 fen.
Modlitwa za naród nasz i braci prześladowanych (300 dni odpustu). Cena 4 fen.
Nadsyłający niniejszą kwotę wprost do księgarni Katolickiéj Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie otrzymają powyższe modlitewki **franco.**

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić jak najuprzejmiéj, że objąłem znajdujący się tutaj przy **Berlińskiéj ulicy p. l. 17**
Hotel Wiktorya
i tamże przeniosłem dotychczas przezemnie prowadzoną **restauracyą.**
Mam nadzieję, że zaszczyconym będę w tem nowem przedsiębiorstwie takiem samem zaufaniem, jak tego dotąd stale doświadczałem i polecam się
z poważaniem
M. W. Falk.

CHOCOLADE u. CACAO
FRANZ SOBTZICK, Königl. Hoflieferant
RATIBOR u. BRESLAU.

Do podróży!!

kufry, walizki, torby,
portmonetki, szelki, kieszonki do listów, pieniędzy i cygar
własnéj roboty poleca (115)
N. WOLNIEWICZ,
siodlarz-kieszeniarz w Bazarze w suterynach.

ŻYWOTY
Arcybiskupów Gnieźnieńskich
przez
X. Biskupa Korytkowskiego.
Pięć tomów.
Cena pierwotna 80 marek, obecnie
zniżona na 25 marek.
Poleca i odwrotnie wysyła
Drukarnia Kuryera Poznańskiego,
Poznań, Śty Marcin nr. 16/17.

Rękawiczki, czapki, kapelusze,
Krawaty i bieliznę męzką
Szelki, parasole, laski,
Parasolki.
Birety, obojczyki, piuski,
Derki, kuferki i torby do podróży,
Szkarpetki, chustki do nosa,
Portmonetki, pantofle, guziczki do gorsu i mankiet.
Wielki wybór. Skora i rzetelna usługa.
C. ADAMSKI,
Poznań — Bazar
Fabryka rękawiczek i czapek,
założona w roku 1854. (1540)

Lekcyi muzyki fortepianowéj
(teoryi, praktyki i wykonania salonowego) udziela egzaminowana uczennica Berlińskiego Konserwatoryum Kullaka. (276)
Aleksandra Deichsel, Rybaki nr. 6, I piętro.
Bliższych wiadomości udzieli **W. Puffke, przełożona szkoły Froeblowskiéj,** Strzelecka ul. 5.

Przemysłowy Zakład
w Poznaniu, Podgórna ulica nr. 12a.
poleca
kościelne aparaty
po bardzo przystępnych cenach
a mianowicie
Kapy, Ornaty, Chorągwie, Bursy, Stuły i t. p.
Materye we wszelkich kolorach i bieliznę kościelną.
(176) **W. Karłowska.**

Kanapy
Fotele
Lustra
Gotowalnie
Toalety
Umywalki
Marmury
Łóżka
Materace
Wiedeńskie krzesła i fotele.

MEBLE.

Podejmujemy się dekorowania salonów i wszelkich prac tapicerskich i stolarskich.

Polecamy **meble** wszelkiego rodzaju we wielkim wyborze od skromnych do najwykwintniejszych.
Dogodne warunki spłaty.
Magazyn mebli
Dankowski i Sp., Poznań,
ulica Wilhelmowska nr. 20.
(vis-à vis Hotelu Francuzkiego). (102)

J. Eichstaedt,
Poznań — Bazar
odebrał i poleca we wielkim wyborze **wszelkie nowości** na porę obecną:
W materyach czarnych i kolorowych
Aksamity i plusze
Jedwabie czarne i kolorowe
Materye meblowe, firanki
Dywany w różnych gatunkach i wielkościach
Kapy na łóżka, serwety na stół
Płótna szląskie, bielefeldzkie i irlandzkie
Koszule męzkie i damskie
Negliże
Chustki płócienne i batystowe
Stołowiznę szląską i bielefeldzką
Szkarpetki i pończochy.
Całe wyprawy
znane z wyborowego materyału, sumiennego i eleganckiego wykończenia od najtańszych do najwykwintniejszych po cenach możliwie nizkich. (103)
Próby na żądanie wysyłam franko.
Najnowsze okrycia i płaszcze wiosenno-latowe
W skutek korzystnych zakupów bardzo tanio.

Dobra rycerskie
w powiecie gnieźnieńskim, około 556 hektarów, 6 kilometrów od stacyi drogi żelaznéj, z miastem powiatowem połączone szosą, prawie zupełnie wydrenowane, w bardzo dobréj kulturze, z dostatecznym martwym i żywym inwentarzem, który w najlepszym się znajduje stanie, odstawa buraków bardzo dogodna, gdyż w bliskości znajduje się cukrownia — stósunki z robotnikami bardzo dobre, — jest dla nadzwyczajnych okoliczności natychmiast do sprzedania z całym zbiorem tegorocznym. Cena około 480,000 marek, wpłaty żąda się 200,000 marek, reszta może pozostać pod korzystnymi warunkami. Pośrednictwo agentów wykluczone. Zgłosz. uprasza się do **Ekspedycyi Kuryera Poznańskiego** pod nr. **333.**

Małe Garbary 9
na II. piętrze
2 pokoje i kuchnia
do wynajęcia. (192)

Małe Garbary 9
na parterze (186)
5 pokoi i kuchnia
lub **6 pokoi, kąpiel i kuchnia** od 1. 10. do wynajęcia.

Małe Garbary 9
na II. piętrze w podwórzu
4 pokoje i kuchnia
od 1. 10do wynajęcia. (191)

Słomianki na butelki
(ręczna robota)
poleca jak najtaniéj (314)
Michaelis Schwarz
w **Kościanie** (W. Ks. Pozn.)

Skład i pracownią
zegarków, okularów,
złotéj i srebrnéj biżuteryi
znacznie powiększam i przenoszę od października b. r. do własnego nowo przebudowanego domu
pod nr. 2
przy ul. Wrocławskiéj.
Potrzebuję więc jeszcze
trzech pomocników
zegarmistrzowskich z lepszem fachowem wykształceniem. Życzyłbym sobie Polaków katolików, trzeźwych, dobrych, pilnych i akuratnych w pracy i moralnego prowadzenia się. Dam chętnie rocznéj pensyi **tysiąc** i więcéj marek, wedle zdolności. Także przyjmę **kilku uczni** z talentem i zamiłowaniem do delikatnéj mechaniki i z dobrą nauką szkólną. (350)
J. Białas
w Poznaniu, Wrocławska ulica w bliskości Starego Rynku.

Za redakcyą odpowiedzialny Edmund Rożnowicz z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.